

W numerze m. in.:
• „Dziesiąta planeta“ układu słonecznego
• J. LITWINA
Jakie trzeba rozwiązać problemy, aby człowiek mógł wylecieć w kosmos?
• B. PIECZONKOWA — E. HALPERN
A ludzie czekają na mieszkanie
• A. STANIEK
Jest o czym dysktować na kolumnie „Gazety Literackiej“ (BG)
• Literatura = towar na sprzedaż
• Z. GRÉN
„Niebo“ — „plekio“ literatury
• O. JĘDRZEJCZYK
Optyizm i proza (Wywiad z Kazimierzem Wyką)
• J. WIKTOR
Pościg (Fragment powieści „Milość wśród płonących wzgórz“)

Gazeta Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEJ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XI Nr 5 (3295) Kraków, środa 7 stycznia 1959 Wyl. AR Cena 50 gr.

Eksperymenty gospodarcze, inwentaryzacja majątku trwałego przedsiębiorstw, komunikacja PKS, instytuty naukowe, oszczędności w PKO oraz zagadnienia rolne

Oto sprawy rozpatrzone na posiedzeniu KEREM

W dniu 5 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów, Józefa Cyrankiewicza.

Samochodowej, wchodzący w skład Ministerstwa Komunikacji powołuje do życia Zjednoczenie Państwowej Komunikacji Samochodowej.

Komitet Ekonomiczny podjął uchwałę w sprawie dalszego realizowania eksperymentów ekonomicznych, prowadzonych przez zakłady pracy na podstawie uchwały z 31 stycznia 1957 r. Pewna liczba przedsiębiorstw, które wykazały się dobrymi wynikami w okresie eksperymentowania, zachowuje nabyte uprawnienia. Uchwała zobowiązuje zjednoczenia przemysłowe do wykorzystania w dalszej pracy przyswój doświadczeń uzyskanych przez zakłady pracy, w których przeprowadzone były eksperymenty ekonomiczne.

Komitet Ekonomiczny podjął uchwałę zobowiązującą przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze do przeprowadzenia inwentaryzacji budynków, maszyn i urządzeń technicznych oraz środków transportowych, jako jednego z podstawowych elementów oceny ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa. Dla realizacji uchwały powołana została Centralna Komisja Inwentaryzacyjna, która — przy współpracy z Głównym Urzędem Statystycznym — kierować będzie przebiegiem akcji.

Zgodnie z ustawą o rozszerzeniu uprawnień rad narodowych, Komitet Ekonomiczny podjął uchwałę ustalającą termin przekazania wojewódzkiemu radom narodowym spraw związanych z utrzymaniem i rozwojem państwowej komunikacji samochodowej na ich terenach. Równocześnie uchwala, znosząc Centralny Zarząd Państwowej Komunikacji

Uchwalone zostały nowe stawki promieniowania za oszczędność opalu.

Uchwalona została lokalizacja budowy zakładów przerobki ropy naftowej w Płocku-Radziewiu (woj. warszawskie).

W celu szybszego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych ludności w szczególności tych osób, które gromadzą oszczędności na mieszkaniowych książkach PKO, Komitet Ekonomiczny podjął uchwałę zabezpieczającą dodatkowe kredyty dla rad narodowych na budownictwo mieszkaniowe, przeznaczone do odprzedaży ludności.

Komitet Ekonomiczny rozprawił i podjął szereg uchwał związanych z dalszym rozwojem gospodarki rolnej. Między innymi podjęto uchwałę zatwierdzającą rozporządzenie ministra finansów w sprawie obowiązków i uszczelnienia zaliczki na podatek gruntowy w r. 1959.

Komitet Ekonomiczny podjął również uchwałę w sprawie rozwoju ochrony roślin uprawnych.

Radziecka rakietą kosmiczną weszła na elipsoide pierwszej sztucznej planety

Konferencja prasowa w Akademii Nauk ZSRR

MOSKWA (PAP)

Radziecki Komitet Łączności Kulturalnej z Zagranicą oraz Prezydium Akademii Nauk ZSRR zorganizowały we wtorek konferencję prasową na temat wystrzelenia ostatnio rakiet kosmicznych. Wybitni naukowcy ZSRR odpowiedzieli na pytania dziennikarzy radzieckich i zagranicznych, jak również wyjaśnili szereg problemów związanych z rakieta.

„W chwili obecnej — oświadczył wiceprzewodniczący Akademii Nauk ZSRR Aleksander Topolizew — radziecka rakietą kosmiczną oddalała się od Ziemi o osiemset tysięcy kilometrów, od Księżycza zaś o pięćset tysięcy kilometrów. W ten sposób weszła ona to praktyce na elipsoidę pierwszej sztucznej planety“.

„Kiedy dnia 4 października 1957 roku wystrzelony został pierwszy sztuczny satelita Ziemi — stwierdził dalej Topolizew — niektórzy krytycy zagraniczy usiłowali lansować opinię, że jest to sukces przypadkowy, względnie rekord ustanowiony przez Związek Radziecki na tle jego ogólnego zacofania technicznego. Obecnie tego rodzaju twierdzeniom położony został kres. Dziesiąta planeta — pierwszy radziecki sztuczny satelita Siołca — skupia najnowsze osiągnięcia radio-elektroniki, telemechaniki, metalurgii, chemii, automatyzacji, teletchniki i wielu innych dziedzin“ — oświadczył uczoney. „Udało się nam stworzyć potężne silniki odrzutowe, które mogą w ciągu kilku minut rozwijać szybkość kosmiczną“.

straciła tylko 2 proc. szybkości.

Nie ma we wszechświecie miejsca, do których nie można by dotrzeć

Naukowiec radziecki wyraził przekonanie, że nowy bardzo poważny krok naprzód dokonany został przez radziecką technikę rakietową dzięki precyzyjnej aparaturze rakietowej. Na zakończenie prof. Błagonarow stwierdził, że „nie ma we wszechświecie takich miejsc, do których nie można by dotrzeć“.

Zadaniom rakiety nie było trafienie w księżyc

Mówiąc o zadaniach, jakie postawili sobie uczeni radzieccy wyszłurując rakietę Błagonarow podkreślił, iż trafienie w księżyc nie wchodziło w rachubę. „Przebieg rakiety w pobliżu księżycza — oświadczył on — pozwoliło, naszym zdaniem, na rozszerzenie kręgu otrzymanych informacji w porównaniu z tymi, jakie uzyskalibymy przy bezpośrędnym trafieniu w księżyc. Jest rzeczą podlegającą dyskusji — powiedział Błagonarow — co z punktu widzenia sensacji byłoby ważniejsze: trafienie w księżyc, czy stworzenie sztucznej planety“. Uczony radziecki stwierdził, że pomyślnie wystrzelenie rakiety księżycowej stanowiło pierwszą tego rodzaju próbę podjętą w ZSRR. Odpowiedział on precyzyjnie na pytanie, czy w Związku Radzieckim odbywały się przed tym nieudane próby wystrzelenia rakiet w kierunku Księżycza. „Błagonarow zapewnił, że jakoby w ZSRR odbyły się próby lotów człowieka w rakiecie na niewielką wysokość. „Przystąpimy do tego — powiedział wiceprzewodniczący Akademii Nauk ZSRR — dopiero wówczas, gdy w całości pełni będziemy przekonani, iż istnieje możliwość powrotu człowieka na Ziemię“.

14 lat i już antologia



14-letnia Anne Laurent wydała antologię swych dzieł. Debiutowała mając 7 lat. Fot. — C.A.F.

Mikojan w USA:

Powinniśmy rozmawiać bez operowania groźbami

WASZYNGTON (PAP)

W poniedziałek wieczorem wicepremier Mikojan uczestniczył w pierwszym w ciągu obecnej wizyty w Stanach Zjednoczonych spotkaniu z większymi grupami wybitnych osobistości amerykańskich. Okazją po temu stało się przyjęcie wydane przez prezesa Stowarzyszenia Producentów Filmowych, Johnstona.

dogonić Amerykę w dziedzinie produkcji mięsa i mleka w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Czy dla Stanów Zjednoczonych będzie niezbędne, jeśli obywatela radzieccy będą spożywać tyle samo mięsa i mleka co obywatele amerykańscy?“

Odpowiadając na powitane przemówienie Johnstona wicepremier Mikojan oświadczył co następuje: „Wydaje mi się, że powinniśmy nauczyć się rozmawiać ze sobą bez operowania groźbami, bez dyktatu i bez obaw. Nawet, jeśli nasze stanowiska nie ulegną zbliżeniu, to przynajmniej zapanuje między nami większe zrozumienie. Mogłoby się wydawać, że osobiste kontakty między ludźmi są sprawą drugorzędą. Tak jednak nie jest. Kontakty te spowodowały już, że w naszych zimnowojennych stosunkach pojawiły się ciepłsze wiatry. Jesteśmy zdania, że kontakty takie powinny się rozszerzać na wszystkich szczeblach, od najniższych do najwyższych. Po to, żebyśmy nie tracił na próby opracowania porządku obrad, najlepiej jest spotykać się bez z góry ustalonego programu“.

W dalszym ciągu Mikojan wskazał, że Związek Radziecki zainteresowany jest przede wszystkim w podniesieniu poziomu życiowego swej ludności i nie stanowi dla niego groźby, czy to wojkowej, czy gospodarczej. „ZSRR — powiedział Mikojan — pragnie

„Wydaje mi się — powiedział Johnston — że Mikojan mówił bardzo szczerze“.

Ponieważ do wspomnianej rozmowy z radzieckim wicepremierem nie zostali dopuszczeni przedstawiciele prasy, wszelkie relacje na temat jej przebiegu, podawane przez agencje zachodnie, pochodzą z drugiej ręki, bądź też opierają się na spekulacjach. Punktem, który szczególnie zainteresował prasę amerykańską, był problem Berlina. Jeden z uczestników rozmowy z Mikojanem poinformował później prasę, że radziecki wicepremier zdawał się zajmować dość elastyczne stanowisko w tej kwestii. Z niektórych doniesień prasy amerykańskiej wynika, że powyższa informacja pochodziła od zastępcy podsekretarza stanu Roberta Murphy'ego, który znajdował się wśród osób rozmawiających z Mikojanem. Departament Stanu jednak oficjalnie zdemontował przypisywaną Murphy'emu wypowiedź.

Według „New York Times“, Mikojan miał w trakcie rozmowy zasugerować spotkanie na najwyższym szczeblu przedstawicieli ZSRR i Stanów Zjednoczonych dla omówienia zasadniczych problemów spornych dzielących oba kraje. Mikojan miał jednak dodać, że w chwili obecnej konferencja tego rodzaju byłaby być może jeszcze przedwczesna.

Warto dodać, że na dalsze inwestycje w portie gdańskim plan rozwoju portów morskich do 1965 r. przewiduje przeszczo 638 mln zł. W sumie tej ilości się również zakupienie dla portu urządzeń przeladunkowych, sprzętu zmechanizowanego, holowników, kutrów pilotowych oraz wybudowanie magazynów.

Bez kaloszy ani rusz

W całym kraju zachmurzone, duże, miejscami opady śniegu lub śniegu z deszczem. Na północnym zachodzie łkalne przejaśnienia. Temperatura minimalna od minus 4 st. na północnym wschodzie do minus 1 st. na zachodzie, maksymalna odpowiednio od zera st. do plus 4 st. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków południowo-zachodnich i zachodnich.

Nowy prezydent Kuby odwołał stan wyjątkowy

NOWY JORK (PAP)
5 bm. nowy prezydent Kuby, dr Manuel Urrutia odwołał stan wyjątkowy.
Nowy prezydent znajduje się już wraz z rodziną w pałacu prezydenckim w Hawanie. Przybycie jego do pałacu nastąpiło o godzinie 7 wieczorem. Został on przyjęty przez oficerów rewolucyjnego dyktatoratu, sprawujących służbę w pałacu.
Nowy prezydent oświadczył, iż prezydentem nowego rządu zostanie Jose Miro Cardona.

Jednocześnie oczekuje się w Hawanie przybycia wodza zwycięskiego powstania, 32-letniego Fidela Castro, który — jak już podawaliśmy — odbywa obecnie „marsz triumfalny“ do Hawany z miejscowości Camaguey, leżącej na południu kraju. Przybycie Castro do stolicy spodziewane jest w środę 7 bm.

Wkrótce po pojawieniu się nowego prezydenta do pałacu w Hawanie zaczęły przybywać z oficjalnymi wizytami przedstawiciele placówek dyplomatycznych. Wśród odwiedzających znajdowali się przedstawiciele ambasad: Argentyny, Stanów Zjednoczonych, Chile, Brazylii, Kolumbii, Hiszpanii.

Nowy rząd kubański został już oficjalnie uznany przez rząd Wenezueli i rząd Meksyku.

Roberto Agramonte, minister bez teki w nowym gabinecie kubańskim, oświadczył w poniedziałek wieczorem, iż rząd jego zwróci się do wszystkich krajów Ameryki i Europy z prośbą o uznanie.

NA TEMATY dnia

W kosmosie i na ziemi

Ci z przyszłych historyków, którzy swoich zainteresowań nie będą ograniczali do nauk ścisłych, lecz zechcą ogarnąć również dzieje myśli społecznej i ruchów społecznych, będą musieli charakteryzować wiek XX jako stulecie zdobywców kosmosu i stulecie socjalizmu. Będą musieli znaleźć wytłumaczenie faktu, że pierwszy sztuczny satelita słońca został wyszłurony z Kraju Rad. Cemu przyspisywali większe znaczenie: powszechności oświaty, która wprowadziła socjalizm i która tworzy możliwość objawienia się geniuszu myśli ludzkiej, czy faktowi planowości i koordynacji wysiłków ludzkich, które to cechy socjalizmu usłużyły wprowadzeniu we wszelkich dziedzinach życia?

Historycy ci, być może, nie zechcą wystawiać cenzurę myśli naukowej ZSRR i USA. Ale zatrzymają się niewątpliwie nad faktem koordynacji wysiłków i racjonalnej organizacji nauki w ZSRR oraz nad tym, że o wynikach wysiłków uczonych USA decydują nie inaczej, rywalizacja trzech rządów broni amerykańskiej armii.

Od rozważań o przyszłych historykach przejdemy do spraw dzisiejszych. W jakim stopniu to, co zostało osiągnięte w kosmosie, będzie służyło ludziom?

Do uczonych radzieckich płyną gratulacje — m. in. od Eisenhowera i Macmillana. Pozytywne to zjawisko, że przeciwnicy polityczni gratulują ludziom radzieckim osiągnięć. Czy to jednak wystarczy? Jakież to bowiem nonsens, że jeszcze do niedawna szłyśmy się głosiły o potrzebie kontynuowania wobec ZSRR polityki „z pozycji siły“!

My, w Polsce nie stanowimy wyjątku, gdy chlepiemy się ze zwycięstwa naukowców radzieckich. Tak myślały ludzie we wszystkich krajach socjalizmu, tak reagują wszyscy, którzy pragną, by nauka służyła ludkości.

Kierujemy równocześnie wzrok ku Waszyngtonowi, gdzie przebywa wicepremier Mikojan i ku Genewie, gdzie wznowione zostały rokowania w sprawie zaprzestania prób z bronią nuklearną.
Między ZSRR a USA, między Wschodem a Zachodem musi zostać osiągnięte porozumienie w sprawie stworzenia trwałych podstaw pokojowego współistnienia.



Z wydarzeń na Kubie

Na zdjęciu ulica w Santo Domingo zdobita przez powstańców. Fot. — C.A.F.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

PRZEDSTAWICIELE FUNDACJI ROCKEFELLERA PRZYJEJĄ DO POLSKI

WARSZAWA (PAP). 7 bm. przybył do Polski przedstawiciel Fundacji Rockefellera dr Olser L. Peterson oraz dr Burden. Celem ich wizyty w naszym kraju będzie wytypowanie spośród młodych naukowców nowych kandydatów do stypendiów Rockefellera

śledztwo prześlisko b. obergrupearneferrowi i generalowi SS i policji bezpieczeństwa, Erichowi von dem Bach-Zelewskiemu. Jak wiadomo, Bach-Zelewski oskarżony jest o to, iż, jako b. dowódca SS w Królewcu wydał rozkaz w czasie tzw. puczu Boehma w 1934 roku zamordowania pruskiego obywatela, Antona von Hochberga

DELEGACJA DZIAŁACZY KULTURALNYCH INDIJ OPUŚCIŁA POLSKĘ

WARSZAWA (PAP). 6 bm. opuściła Warszawę, udając się do Pragi, delegacja działaczy kulturalnych z prof. K. Swamimathamem na czele.

Odjeżdżających gości zgłaszał na lotnisku Okęcie przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz sekretarz Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej — Lucjan Zak. Obecny był również chargé d'affaires a. i. Indii w Polsce — Sunil Kumar Roy.

ROZMOWY GROTEWOHL — NASSER BERLIN (PAP). Specjalny korespondent agencji ADN donosi z Kairu — że premier rządu NRD, Otto Grotewohl i prezydent ZRA Nasser, kontynuowali we wtorek rozmowy.

WYSTAWA POLSKIEJ LITERATURY NAUKOWEJ W LIPSKU BERLIN (PAP). W Lipsku otwarta została wystawa polskiej literatury naukowej. Na wystawie, która czynna jest od poniedziałku, znajduje się 490 tytułów książek z różnych dziedzin nauki.

200 mln zł na rozbudowę

Największe statki będą wpływać do portu gdańskiego

Port gdański w najbliższych latach będzie mógł przyjmować i sprawnie obsługiwać największe statki.

W ub. roku zaakceptowany został projekt przebudowy wejścia do portu gdańskiego — kanału portowego, Przebudowa ta obejmuje Nabrzeże Obrotów Westerplatte. Nabrzeże Oliwskie oraz rozbiórka nabrzeża połączeniowego i jednego falochronu. Ściety zostaną również tzw. „Zakręt 5 gwizdków“ (nazwa ta pochodzi z XIX wieku, a wiąże się z oddawianiem przez przechodzącą ce Zakrętem statki 5 sygnałów dla uniknięcia zderzenia). Łączny koszt inwestycji portowych w Gdańsku wyniesie do 1960 r. 200 mln złotych.

Po ukończeniu przebudowy do portu gdańskiego będą mo-

gły wchodzić statki o długości 220 m, szer. 30 m, zanurzeniu 36 stóp i nośności do 40 tys. DWT. Możliwe będzie również mijanie się na „Zakręcie pięciu gwizdków“ 2 statków o długości po 170 m, szerokości 25 m. Inwestycje portowe pozwolą także na wychodzenie ze Stoczni Gdańskiej największych projektowanych tu do budowy jednostek, o nośności 18 i 35 tys. ton.

Warto dodać, że na dalsze inwestycje w portie gdańskim plan rozwoju portów morskich do 1965 r. przewiduje przeszczo 638 mln zł. W sumie tej ilości się również zakupienie dla portu urządzeń przeladunkowych, sprzętu zmechanizowanego, holowników, kutrów pilotowych oraz wybudowanie magazynów.

Poszukiwanie załogi „Chatki Puchatków“

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse nadała w poniedziałek po południu wiadomość na temat rozpoczęcia poszukiwania załogi łodzi „Chatka Puchatków“, w której dwóch młodych Polaków JERZY MAROSIEWICZ i JANUSZ MISIEWICZ opuścili Marsylię z zamiarem dotarcia do Oranu w Afryce Północnej. „Chatka Puchatków“, która jest łodzią ratunkową o pojemności dwóch ton, wypłynęła z Gdyni w sierpniu ubiegłego roku w rejs, którego końcowym celem miała być wyspa Martynika. Po kilku dniach pobytu w Marsylii — donosi AFP — młodzi polscy żeglarze opuścili w niedzielę

stary port w Marsylii wypływając na morze. Tego dnia morze było burzliwe i wkrótce łódź zginęła z pola widzenia. Ponieważ nieco później wiatr wzmożył się jeszcze bardziej, co utrudniało warunki nawigacji, wszystko poszukiwania łodzi. Jak dotąd poszukiwania nie dały rezultatu. Polecenie włączenia się do akcji poszukiwawczej zostało skierowane do wszystkich statków znajdujących się w strefie nawigacji łodzi.

W godzinach wieczornych w poniedziałek na prośbę PAP o fałszywe informacje agencja France Presse doniosła, że donosi AFP — młodzi polscy żeglarze opuścili w niedzielę

SPORT

Pechowy dzień Recknagla w Bischofshofen

Pechowy pierwszy skok pozbudowlé we wtorek reprezentanta NRD — Recknagla zwyciężył w konkursie skoków narciarskich w Bischofshofen (Austria). Była to ostatnia konkurencja noworocznej turnieju, rozgrywanego na czterech skoczniach w NRD i Austrii.

Na tafli lodowej

Przy pełnym komplecie wędzów w Łódzkiem Pałacu Sportowym LKS wygrał mecz o mistrzostwo ligi hokejowej z Baildonom Katowice po zwyciężalce 3:2 (2:0, 1:0, 0:2). Hokeistów Baildona dopingowało przeszło tysiąc kibiców przybyłych na ten mecz z Katowic. Pierwsze dwie trzecie zapowiadają wysokie zwycięstwa gospodarzy. LKS przeprowadził szybkie ataki. Po dwóch tercjach LKS prowadził już 3:0. Gospodarze nie wytrzymali jednak spotkania kondycyjnie i w trzeciej tercji Baildon zdobył 2 bramki. Bramki zdobyli dla LKS: Filipiak — dwie i Baranowski — jedną, dla Baildona Kaszyński — dwie.

Recknagel, który odniósł zwycięstwo w Obersdorf, Garmsch - Partenkirchen i Innsbrucku, postawił w pierwszym skoku wszystko na jedną kartę. Użyłskł największą odległość dnia — 96,5 m, ale upadł przy lądowaniu i to przekreśliło jego szanse na zwycięstwo. Drugi skok miał już znacznie ostrożniejszy — 89 m i ostatecznie zajął 14 miejsce. Triumfotorem zawodów był tym razem Austriak — Habersatter. Dobrze wypadli skoczkowie radzieccy, których trójka znalazła się w pierwszej dziesiątce.

Oto wyniki: 1) Habersatter (Austria) — skoki 94 i 84,5 m, nota 234,5 pkt. 2) Kirjonen (Finlandia) — skoki 86,5 i 88 m, nota 222,2 pkt. 3) Kamleński (ZSRR) — skoki 90 i 78 m, nota 217,4 pkt. 4) Woldsteth (Norwegia) — skoki 80 i 78 m, nota 217,4 pkt. — 5) Glass (NRD) — skoki 87,5 i 78 m, nota 216,6 pkt.

Katowice. — Mecz najslabszych drużyn I ligi hokejowej zakończył się po dość równorzędnej grze zwycięstwem hokeistów Startu 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Bramki zdobyli Fafara i Laszka.

GAZETA LITERACKA

7.1.1959 r.

Zygmunt Greń

"Niebo" - "piekło" literatury

Aldous Huxley udzielił niedawno nieoczekiwanego wywiadu: Korespondent amerykański telewizji zainteresował się, o ile sprawdzili się fantazje naukowe autora „Nowego świata”. I — rzecz zaskakująca: wszystko, co Huxley powiedział o psychologii, wszystkie teorie nowej biomechaniki — w ciągu niespełna trzydziestu lat znalazły naukowe potwierdzenie.

W powieści swojej opisał Huxley sytuację, w której, dzięki zastosowaniu pewnego systemu podnieć zewnętrznych, można otrzymać oczekiwane reakcje pojedynczego człowieka czy całego zbiorowiska ludzkiego. Przewidywanie to opierało się na teoriach Pawłowa. Dziś autor „Nowego świata” może już nie tylko wskazywać praktyczne zastosowania metody, jakie znalazła ona przy nauczaniu języków obcych za pomocą płyt gramofonowych. Powołując się na „JURNAL OF EXPERIMENTAL HIPNOSIS”, opisał on także doświadczanie, którego ogromną wartość praktyczną jest jeszcze zupełnie nie zna-

dana. „Szereg eksperymentów wykazał, że wskazówki, udzielone podczas pierwszych dwóch godzin nocnego snu, po przebudzeniu się człowieka tkwią tak samo żywo i wyraźnie w jego świadomości, jak gdyby otrzymał je pod hipnozą”. Ale w faktach przytoczonych przez Huxleya, w faktach, niestety, potwierdzających wizję „Nowego wsapianego świata”, przebiega refleksja głębsza i smutniejsza. W jakim celu może zostać w przyszłości wykorzystana metoda biomechanicznego kształtowania i opływowania świadomości ludzkiej? „Obecnie eksperymentuję się w uciążliwiotwie, czy uda się tym sposobem uzyskać poprawę i skrócić zyciocyż. Nie wiem, czy ta metoda może zawsze odnieść skutek, ale to jest do pomysłienia”.

Nie tylko do pomysłienia... I skutek nie zawsze jest pomyślny. Huxley zna współczesny świat i również mocno, jak my obawia się, by zdolność człowieka do zapanowania nad umysłem i świadomością drugiego człowieka, zdolność parta zapałaniem lub przemocą, nie została wykorzystana dla celów zbrodniczych i niegodnych. Oto nauka, jakiej udzielił pisarzowi doświadczanie trzydziestu lat, drugiego wojny światowej i faszystowskiego totalizmu.

Współczesna sztuka Zachodu jest ostrą reakcją na naukowy racjonalizm, na płytką wiarę, że świat jest skonstruowany przezjżycie i doskonale. Rozumiemy to dobrze, nasze doświadczanie tak pojętego racjonalizmu jest bardzo wzięte i wiele miejsca zajmuje jeszcze w pamięci. Ale czy agnostycyzm spierający się z bożym bezsenssem istnienia może choćby o krok posunąć naszą wiedzę o świecie, naszą świadomość? Jesteśmy z tymi, którzy wpatli i którzy rozpaczliwym gestem chciałiby odmnienić porządek rzeczywistości. Lecz w pierwszym szeregu idą ci, którzy rozpoznając sytuację człowieka — jej przypadkowość, tragiczność i niepokój, próbują odkryć nieznaną jeszcze prawdę rządzącą tym, za ledwie uwadzaniami dopie-ro, porządkiem świata. I jeśli nawet dostrzegają wizję kataklizmu, choć zblży się do niego z pełną świadomością, na najwzyszym szczeblu poznania, dostępnego człowiekowi XX wieku.

Aldous Huxley jest takim właśnie pisarzem. W ciągu ostatnich lat opublikował dwa tomy esejów, z których jeden, zatytułowany „Niebo i piekło”, jest pasjonującą próbą rozwiązania zagadki, jaką stanowi wiara człowieka w „niebo” i „piekło”. Ominąć ten

problem w oficjalnym życiu intelektualnym jest równie łatwo, jak wierzyć w jego magiczną siłę w życiu prywatnym i codziennym. Ale nie jest to przecież żadna jednodniowa fantazja pisarza czy filozofa; z niezliczonymi wyjątkami — wszystkie ludy i wszystkie wieki posiadają swoje wyobrażenia raju. I jeśli można powiedzieć, że by-ło ono wykorzystywane jako „opium”, to trudno się zgodzić, że z tej machiawelicznej przewrotności czerpie swój początek. A Huxley do tego właśnie pracopczątku usługuje do-trzeć.

Autor „Nieba i piekła” zajal się dwoma zjawiskami: badał elementy wierzeń i wyobrażeń ludowych, jakie składały się na wizję „nieba” i „piekła”. Poza tym zainteresował się działaniem narkotyków, mekskalni i in. Nie tylko zresztą zainteresował się, lecz spr aw d z i l. Kiedy indziej, eksperymentując w dwuletnim węglu, doszedł do bardzo ciekawych spostrzeżeń. Hinduscy jogowie zwykli wstrzymywaniem oddechu mogą osiągnąć ten sam skutek, jak i otrzymujemy, poddając się działaniu dwulitnku węglu; w języku malarskim można by powiedzieć, że widzę te są zawsze „nie figuratywne”, lecz intensywnie barwne. Dzięki nieszkodliwemu dla zdrowia eksperymentowi można w nich znaleźć wszystkie bogactwa świata: drogie kamienie, zło- to, Huxley podejrzewa nawet, że stał właśnie wywodzić się specjalna wartość, jaką ludzie zaczęli przypisywać kolorowym kamykom: diamentom, szmaragdóm lub odłamkom złota. Ale najistotniejsze w jego wywodach jest to, że widzę, jakie wywołuje działanie narkotyku, posiadają elementy, z których wyobraźnia ludowa zbudowała raj.

Teza Huxleya brzmi, że w naszej psychice istnieje pew- nien utajony, niezbadany jesz- cze obszar, który nie ma nic- czego wspólnego z tzw. pod- świadomością. Jest to obszar samolśny i autentyczny, do którego możemy dotrzeć, o- twierając przejście za pomocą narkotyków — albo w chwili śmierci, gdy zaczynają zama- rać pewne tkanki nerwowe, rozluźniając stałe napięcie mózgu. Ten świat psychiczny ludzie zaczęli nazywać „nie- bem” i „piekłem”, otocyli mitologią i fikcją niepoznanalności, gdy dziś widzimy, że jest on po prostu nieodkry- ty jeszcze przez człowieka, jak niegdys Ameryka czy lądy arktyczne.

Huxley tłumaczy także, skąd bierze się w tych wizjach podział na „niebo” i „piekło”. Zależy to od sytuacji psychicz-

nej, w jakiej przyjmujemy narkotyk. Jeśli jesteśmy psy- chicznie załamani z jakimś kompleksom winy albo nies- pełnienia, wówczas zamiast wizji barwnych, oczekujących bogactwem kolorów, kształtów i uczuć, które one wywołują — możemy znaleźć się w kraj- obrazie psychicznym szarym, jednostajnym, pustynnym. Oto tajemnica, wyłożona przez pi- sarza z całą precyzją aparatu badawczego, ale także — ze sceptycznym uśmiejchem.

Warto było opowiedzieć przygodę Huxleya dla jej nie- codziennej oryginalności. O- czywiście, krótkie streszczenie nie mogło nawet usilować od- dać bogactwa myśli autora. To trzeba przeczytać. (Czy ten kilkunastkowy esej zechce wydać któreś z naszych wydawców?). Ale tutaj interesuje mnie inna strona zagad- nienia. Nie istnieje literatura absolutnie odwana od nauki czy filozofii, psychologii, so- cjoologii czy polityki. Literatu- ra polska szczególnie upodo- bała sobie hasła narodowe: żyje albo ni mi albo ich profa- nacją — dziś tak samo jak wczoraj. Przykład tego, jak Huxley „uziemil” pojecie „nie- ba” i „piekła”, jest chyba do- wodna wskazówka, jak można wyzwoili się z zaciętnka mi- łów i kompleksów. Ogólniko- wo i nudnie potrafimy długo dyskutować o „europeizmie” literatury, a równocześnie wierząc wstawy do wiewienia nieświadomych marzeń i am- bicji.

Literatura polska jest dziś w stadium ostrego kryzysu. Dokad iść, co i dla kogo pisać — to pytania uparte i drażnią- ce, praktycznie nierozwiązal- ne. Kto utrzymuje jeszcze je- dna powieść o sztuce, która będzie jedynie ogólnikowa i abstrakcyjna metafora współczesnej sytuacji politycznej? Kto jakikolwiek na- dzieje będzie śmiało wiazał z literaturą niekontrolowanych wspomnień z literaturą wczoraj i nieprawdy, której za- kalewowaniem okazali się w ostatnim roku „K o m u n i s m” i „B r a t n e o z”. Kto dzisiaj ma iśkę sensow- na koncepcję pisania? Z tymi wątpliwościami zwracam się „do Furjona”, ale nie zawsze umiemy znaleźć to, co jest tam naprawdę godne uwagi.

R O Z M O W Y z laurea- tem nagrody „Życia Literackiego” w dziedzinie krytyki literackiej nie można zacząć inaczej, jak od pytania z tym faktem związanego. Prof. dr KAZIMIERZ WYKA łącząc nielawc obowiazki profesora Uni- wersytetu Jagiellońskiego z obowiązkiem dyrektora Instytutu Badań Literackich w Warsza- wie, zapytany jak przy- jął nagrodę „Życia Lite- rackiego” — odpowiada:

— Przypadam że byłem ta nagrodą zupełnie zaszczo- ny. Nie przypuszczałem, że moja działalność krytyczna ostat- ních lat, do której powróciłem z wielkim zapałem zasięży na taką uwagę członków jury.

— Panie profesorze, wiemy, że ma Pan duże obowiązki. I to zarówno obowiazków dydaktycznych na Uniwersytecie, jak i tych związanych z kierowaniem Instytutem Badań Literackich... Chcielibyśmy zapytać...

— Jak łączę te sprawy? Mo- gę odpowiedzieć tylko na to w ten sposób: w okresie 14 lat na trasie Kraków — War- szawa przejechałem dwieście tysięcy kilometrów.

— Czy może nam Pan profesor powiedzieć coś na temat bieżą- cych i zamierzonych prac Insty- tutu Badań Literackich?

— Jest ich bardzo wiele. Nie sposób nawet w skrócie wy- mienić je w wywiadzie dla pisma codziennego. Napomnę więc tylko, że Instytut przys- tępuje niedługo do wydania „Dwustu lat literatury pol- skiej”. Będzie to wydawnictwo zawierające zarówno omowie- nie postaci danego pisarza, jak i wybór jego twórczości. Ta pomnikowa edycja z pe- wnością przysia się pisarzom, nauzcycielom i dziennikarzom. Objęmacz będzie okres od połowy wieku XVIII do wie- ku XX.

— Czy można zapytać, jakie jest zdanie Pana profesora na temat sytuacji w polskiej literaturze współczesnej. Zdajemy sobie spr- awę, że pytanie jest obszernie, ale...

— Jestem optymistą w tym względzie. Pozeja już pokaza- ła swoje oblicze — teraz czas na prozę. Ostatni konkurs „Wydawnictwa Łódzkiego” na

Optymizm i proza



— Przynajmniej ponoć zna- komite wyniki. W każdym bądź razie w fakcie nagrodze- nia kilkunastu utworów, z 190 przysyłanych na konkurs jest coś niezwykle pocieszającego. Wśród laureatów jest wiele nazwisk nowych, nieznanych i to właśnie świadczy o tym, że literatura zawsze startuje z nowych nazwisk.

— Należy Pan do nlicznych teoretyków literatury, którzy za- nimają się również i malarstwem, znane są Pana prace związane z twórczością Matejki. Czym można wytłumaczyć te zainteresowania Pana profesora?

— Interesowały mnie zwią- zki sztuki plastycznych z lite- raturą. Ponieważ do tego potrzebna jest znajomość plasty- ki, przeto musiałem się naj- bliżej zająć...

— Co Pan profesor wydaje w najbliższym czasie?

— Od paru miesięcy leży w PIW-ie „Rzecz wyobraźni” — zbiór krytycznych szkiców o poezji dwudziestolecia i poezji współczesnej. Niedługo wydadę w krakowskim Wy- dawnictwie Literackim „Mo- dernizm polski”, moją pracę napisaną w roku 1939, której edycji wówczas przeszkodziła wojna. Wyjdzie niedługo drugie, poszerzone wydanie „Życia na niby” w „Książ- ce i Wiedzy”, a Wydawnictwo Literackie znowu wyda „Du- chy poetów podśluchane” — zbiór pastiche'ów poetycznych. Również krakowskie Wyda- nictwo niedługo wypuści na rynek księgarski dwa tomy wszystkich pism Krzysztofa Baczyńskiego, które redago- wałem i opracowałem wespół z panią Aniłą Piorunową. Drugi tom pisma zawiera nie- znany zupełnie dramat Ba- czyńskiego, który już podobno znalazł chętnego dyrektora tea- tralnego.

— O hobby nie pytam Pana pro- fatora, bo wiem, że jest pan za-

przysłonym kibicem drużyny piłki nożnej „Cracovii”. Czy wielu profesorów wyższych uczelni kibicuje tak wytrwale jak Pan swojej drużynie piłkarskiej?

— Odpowiem na to anegdot- ką. Na Uniwersytecie Jagiel- lońskim mówi się, że niemo- żliwe jest dopuszczenie do ha- bilitacji bez theoreticznych wiadomości z dziedziny piłki nożnej. A profesorowie nasze- go Uniwersytetu nie tylko ki- bicują, ale dawniej grał i to na bardzo poważnych pozycy- jach. Np. prof. Piwarski był w „Cracovii” lewym łączni- kiem. Grali również prof. Mo- szew i prof. Lepszy. Rektor WSP, Danek jest również za- pamiętającym kibicem. A więc moje zamiłowanie piłkarskie są tylko typowym przykładem ogólnego hobby...

— Dziękuję bardzo Panu profesorowi za rozmowę, pro- sząc jednocześnie o współpra- cę z naszą „Gazetą Literacką”.

Rozmawiał: O. JĘDRZEJCZYK

Literatura = tower na sprzedaż

Partner równorzędny?

T ak się jakoś składa, że wszelkich danych socjologicznie praw- dopodobnych o lo- sach książki wypu- szczonych z drukarni, udzielić może Dom Książki obarczony najczęściej nie- słuszenie przez klienta całą odpowiedzialnością spo- łeczną za tzw. politykę wy- dawniczą. Siad też wszel- kie wnioski i uogólnienia nie będą może miały stem- pla ankietowych, źródło- wych dokumentów — ta- kich albo nie ma albo są tak wyinkowane, że do u- ogólnień nie postują — bę- dą za to miały walor auten- tyzmu i codziennej prak- tyki życiowej. To właśnie upoważnia do potraktowa- nia ich jako przesłanek istotnych i pierwszoplano- wych przy pierwieceny polityki wydawniczej w na- szym województwie.

W sytuacji na rynku wy- dawniczo-księgarskim w o- statnich dwu latach zasłył zmiany dość zasadnicze. Za- sada komisowej sprzedaży książki w miejsce zakupu całej polycyji wydawni- czy „na pniu”, zwiększyła odpowiedzialność wydawcy, sprawiła, że prawo poputy i podaż działu tu już bar- dzo precyzyjnie. Równocze- sny wzrost ceny książek (ceny, którą ustala — tak jak wysokość nakładów — wydawca), spowodował se- lekcję i o wiele ostrożniej- szy wybór ze strony na- buywcy. Faktem jest, że pe- wne książki stały się dla pewnego kręgu nabywców właśnie na skutek cen, nie- dostępne.

Sytuacja ekonomiczna rynku wydawniczego wy- gląda więc — wydawałoby się — względnie prosto i prawidłowo. Ale owa „eko- nomika” książki, jest prze- dzieł tylko wtórnym partne- rem zasadniczego celu wy- dawniczo-księgarskich po- czynka: upowszechnienia książki w społeczeństwie. Ten konflikt finansowo- kulturowy daje się od da- wna we znaki w handlu książką. Zasada bezwzględ- nej rentowności w kultu- rze, jest jak wiadomo, fikcją — oczywiście jeśli kul- ture traktujemy serio. Z drugiej strony i wydawni- ctwa, i Dom Książki, są przedsiębiorstwami o eko- nomice bardzo wymiernej. Sprawa zachowania równo- wagi między tymi dwoma czynnikami jest więc dla sytuacji wydawniczej spr- awą wagi pierwszorzędnej. Tym gorzej więc, że pewne paradoksy strukturalne pog- lębiają ten „przyrodzony” już niejako obiegowi książ- ki, konflikt.

S prawa uposażeń księga- ryży pozornie odległa, gra tutaj nie najmniej- szą rolę. Dobry księgarz tak samo sprzedaje broszurę za dwa złote, jak album za 200 złotych. Tak samo, to znaczy z równie wielkim nakładem czasu, z równą uprzejmością, z uzupel- nieniem potrzeb klienta. Ale broszura mu się nie opłaca. Nie opłaca mu się także tania książka. Bo

Nowe książki



Oto dwa „rodziny” z prze- kładów z literatury francuskiej jakie ostatnio ukazały się nakładem Spółdzielni Wydawni- czy, „CZYTELNIK”. Są to: znakomita powieść pt. „Ru- dzielec” (s. 172, c. 10 zł), pióra J. Renarda, jednego z najwy- bitniejszych przedstawicieli francuskiego naturalizmu oraz powieść psychologiczna F. Carco pt. „Osaczony” (s. 124, c. 10 zł), mówiąca o dramacie człowieka, który pragnie uciec



od martwoży i zginiłszy do- tychczasowego życia. Fitał je- dnak jest różny od zamiesz- czonego. Obie książki to bardzo cie- kawe lektury.



Jedną z popularnych postaci polskiej kinematografii jest niewątpliwie reżyser Jan Rybkowski. Jemu to właśnie w poważnym stopniu zawdzięcza swoje sukcesy Zespół Autorów Filmowych „Rytm”. Wkrótce na ekranach kin oglądać będziemy nowy film reżyserowany przez J. Rybkow- skiego (na zdjęciu), a to „Ostatni strzał”.

S POZA zakrepuł wypadł motocykl, sal- wami rozstrzeliwał ciszę gór. Aniela przesłata uśmiech kierowcy. Andrzej ramieniem zagroził droge.

— Spotkało mnie nieszczęście. Uczony bałwan skraól rekopis mojej pracy i chce zniszczyć. Byłoby to dla mnie niepo- wietowaną stratą.

— Cóż ja? — bezradnie rozłożył ramiona. — Jestem bezsilny w tej niecnej awanturze. Proszę powiedzieć co mam czynić. Chętnie spełnię wolę.

— Biagam o pomoc w pościgu za tym zio- cynicą.

— Gdzie jest?

— Spłynął kajakiem. Pewnie łowi ryby ni- żej, poza wsią.

— Niech pan patrzy, jaka droga. Ten od- cinek powinni diabli przemieścić do piekła. aby potępieni inżynierzy i nadzocy podobnych dróg za karę jeździli przez całą wieczność i uprzyjemniali sobie pobyt w czasie wycieczek krajoznawczych. Bebechy można wytrząść i gnaty można polamać. Nie bore odpowiedzialności za całość żywoata pana i uroczej- no — kierowca skłonił się Anieli. — Skrzy- dła należałoby przyprowadzić, a nie w takim gracie odbywać takie podróże. Niechże pan wskakuje z tyłu na siodełko, a pani obok, w przyczepkę. Zaciśnięc zęby, bo można język przegryźć.

Motocykl wili się między przeskodami, o- miął kałuże, kamienie, ale mimo to żelazne kości trzeszczały, koła podskakiwały jakby w uciesnym tańcu. Rozprysło się stado ge- si. Gesior siersztył gęgał ogarnięty wiekskoń- ścią, najwiódniej głaz, króki i wzywał pom- sty.

Andrzej śledził brzęk drogi. Nie nie uszło uwagi. Krowy poważnie kroczyły ku wodzie. Dzieciśka uganiały po kempionie. Kobiety — hektary nacieli ciel. Jęzących odłogiem — opalały swoje proci. Naraz jęzący bajak czer- wony wyrzucił się z toni i zniknął. Złowy miglała barwna łupina. To ptak uskrzydłony wiosłami mknął przez kipiącą wodną, pomie- dzy głazami wysterczającym ze spienionego nurtu.

— Mamy go. Haha! — Andrzej podrzucił czapę i już chciał kierowcę objąć za szyję.

Jan Wiktor POŚCIG

(Fragment powieści pt. „Miłość wśród płonących wzgórz”)

— Wdzięczność moja... Zakręć, Tarach, Gwłdż.

— Ażebysz...

— Pękła guma — kierowca już obejrzał swój grac. — Trudno, czolg polamały gnaty na takich wertepach. W motorze też coś na- wała. Głupstwo. Zaraz się biorę do roboty. Państwo mi pomoga i za dwie godzinki po- szyjemy jak orzeł wlatujący w niebiosa.

— Ależ panie!

— Nic nie poradzę. Ilekról dosiadam mo- jego rumaka, zawsze powtarzam: jeśli chcesz bezpiecznie dojść do celu, to idź piechotą. Wierz swoim nosom. Nie zadzierać ptakom skrzydeł, gdy masz zdrowe nogi. Jeżeli się spieszysz, to dla pewności zabierz z sobą worek na własne gnaty.

— Dziękujemy za radę, no, ale zmuszeni jesteśmy podziękować za miłą gościnę i szu- kac innego środka.

Stanęli na cyplu. W oddali kajak zatrzepo- tał wiosłami, pomknął po powierzchni polys- kującej srebrem i zniknął wśród skib i brzd- zdu spienionych wirów.

— Ażebysz się roztrzaskał na skałe — za- kładł Andrzej i posłał odpowiednie błogosła- wieństwo. — Ja jak w ogniu, a ten badacz dziełowy rybnych siedzi wygodnie i czyta mój rekopis. Najwyraźniej widziałem. Dlatego ty- le opowiadci o przygodach rybakich, bo ryby milczą. Och, gdyby przemówiły. Co robić? co robić? — miedził się Andrzej po brzegu. — Chyba iem bić o kamienie.

— Każdy mężczyzna w nieszczęściu staje się ślamazarną babą, o byle głupstwo traci swą wszechmądrą głowę. Tylko beczę, wio-

sy rwać, ręce łamać, czerepem tuc — prze- pado, nie ma ratunku. Ech, nawet wieszany na suchej gałęzi powinien mieć nadzieje. Mo- że postrocone przegryźć, może się urwać, może konar pęknąć.

— Kazanie zostawmy na później. Położenie bez wyjścia. Tyle pracy. Kawał zmarzowane- go życia — labidił nieszczęsny dziejopis.

— Mogą się zjawić łodzie z wycieczkowici- czami.

— Łodzie! Łodzie! — wykrzykiwał wzburzo- ny. — To żłowie wobec kajaka. — Wspari brodę na dioniach i ślepiami rzucił po biegu rzeki rąk w prawo, raz w lewo.

— A nie mówiam — zaśmieiała się Aniela. Spozą zalomu wypłynęły czoina wydubane z pnia tołupi, związane gałęziami smreczy- no. Zaczerniały krągłe kapelusze. Zablękitniały kamizelce, zablębiały portki góralskie wyszy- wane czwierznią.

— Panowie gospodarze! Kmiecie szlachetni. Uzdziacie Piasta i Rzepichy. Zaklinam was — Andrzej wykwaszkał zaklecia. — Zabiercie nas. Ratunku w nieszczęściu.

Fłisacy zmieniłi kierunek i mocując się z prądem doбили do brzegu. Andrzej skoczył ca- łym rozdepem i pocałował Aniela.

— Wariat z wacpana. Och, gdybym wie- działa.

— Przepraszam. Niech się pani nie dżwi. Nieszczęśliwy spłot okoliczności. Same prze- szkody. Polamać jej i zwyciężyć.

Ach, miedź stó ramion, zdobyć sto wiosel i pchać, aby przedęj. Tymczasem łodzie pelzaly w swawolnym plusku fal.

— Pomogę — Andrzej chciał ująć wiosło.



Łalki wyrablane przez Spółdzielnię Pracy „Plecionka” we Wrocławiu robią furorę na rynkach zagranicznych. — CAF

Jest o czym dyskutować

O ZWIENIE życia partyjnego, wzrost teoretycznych rozważań i dyskusji należy z pewnością do dobrych tradycji okresów przedjazdowych partii. Tym tradycjom pozostajemy wierni i dziś. W zakładach pracy, instytucjach oraz w życiu społecznym, jak porządkowca poszczególnie jej gałęzi. Dyskusja ta jest tym owocniejsza, im energiczniej i konsekwentniej wiemy w czyn wnioski z niej płynące.

Mimo jednak tego dyskusyjnego ożywienia, odczuwamy pewien niedosyt dyskusji. Odczuć to potęgę się, gdy pomyślimy, że przecież już dwa miesiące upłynęły od dnia, kiedy XII Plenum przedstawiło przedjazdowe tezy, a czas, który dzieli nas od zjazdu partii, zdaje się przywodzić przed oczy przedmiotowe byty. W tym czasie więc konieczne naszymi oczami do niedostatku dotychczasowej dyskusji?

Wydać się, że źródła tych odczuć płyną z zbyt skromnego wachlarza problemów, które dotychczas zostały wzięte na dyskusyjny warsztat. Płyną one z widocznego zacięcia problematyki do niewątpliwie ważnych, ale przecież dość utylitarnych, bieżących, codziennych spraw ekonomicznych. Płyną one również z zbyt skromnych perspektyw teoretycznych, jakie przyjęliśmy za granicę, z której wyrasta nasza przedjazdowa dyskusja.

Utylitarnym bynajmniej nie jest rzeczą zła. Praktycznym jest nawet pożyteczny. Ale przecież dyskusja, oparta tylko na platformie utylitarnie-ciasno-praktycznej, nie może wypełniać naszych przedjazdowych zadań. W przedjazdowej dyskusji nie chodzi nam bowiem o osiągnięcie celów tylko doradczych, celów tylko na dzień dzisiejszy. Dyskusja ta daje okazję do wzbogacenia naszej ideologii nowymi ocenami, analizami, nakreśleniem nowych, z nich właśnie wypływających perspektyw. Przedjazdowa dyskusja jest okazją do starcia się różnych poglądów na zjawiska, które rodzi życie, do przedyskutowania i uzgodnienia wielu ideologicznych różności. Stawia wręcz niebywałą sposobność do spularyzowania wielu prawd, na których opiera się linia partii, a które przecież nie zawsze należą do samych, a nieradko — wulgaryzowane. Wynika z tego, że akcja

przedjazdowa nie da się i nie może zostać zawężona do spraw natury organizacyjnej, czy też do kwestii i zagadnień ekonomicznych.

Istnieje pałaca konieczność teoretycznych rozważań, wielkiego ożywienia życia ideologicznego i ideologicznego w łonie naszej partii.

O CZYM tu jednak dyskutować — słyszy się — i to bynajmniej nie rzadko. Pytanie takie wychodzi nieraz nawet z ust ludzi, którzy uznają konieczność rozwoju naszej ideologii, którzy świadomi są, że droga do tego prowadzi przez twórcze, a więc krytyczne podejście do prawdy przyjętych, do wszelkich zjawisk życia. Czyż nie wymaga wielkiej pracy ideologicznej uogólnienie doświadczeń lat ostatnich — tej skarbnicy eksperymentów na niwie wielu dziedzin życia? Albo też nowe i pełne rozeznanie się we frontach walki klas okresu popadziernikowego? Czyż stała się zbyt daleka realizacja polityczna (i to w stałej, jakże uciążliwej walce z konformizmem), rozwijająca i zapobiegająca tworzeniu się nowych mitów nie jest przedmiotem dyskusji? Ileż ponadto kryje się jeszcze pod korcem milczenia spraw drażliwych, a nawet wpatliwych, godnych wyciągnięcia na światło dzienne, by stały się tematem dyskusji niejednego zebrań partyjnego, łamów niejednego piśmnia.

Dyskusja przedjazdowa, której celem jest dalsze doskonalenie budownictwa socjalistycznego w naszych warunkach, musi zająć się takimi zagadnieniami, jak stale ulepszenie form działania oraz umocnienie dyktatury proletariatu, pogłębienie socjalistycznej demokracji, zacięcenia więzów między ZPPR a stronniactwami sojuszniczymi, między partią a bezpartyjnymi.

Jestemy krajem o niezwykłej i bodaj największej na świecie dynamice przemian społecznych. Jakże w tej sytuacji nie dyskutować np. o strukturze władzy państwowej, w jakim kierunku pójść, aby coraz pełniej rządziła krajem klasa robotnicza, masy pracujące, jakie formy powinna przyjmować kontrola społeczna naszych władz państwowych?

Pierwsze doświadczenia kampanii decentralizacyjnej muszą budzić refleksje: jakie dziedziny życia wymagają konsekwentniejszej decentralizacji, w których zaś resortach roszady centralizm okazuje się przydatniejszy? Tylko pobieżnie dotykając niektórych problemów urozmiałego wachlarza zagadnień, nasuwa się pytanie, czy nie warto byłoby przedyskutować spraw naszej wsi, stosunków między państwem, a kościołem, koegzystencji wierzących i niewierzących.

NASZA ziemia tętni od różnego rodzaju eksperymentów. Uogólnienie ich dotychczasowych doświadczeń, ukazanie osiągnięć i błędów, korzyści i „frycowego” — tego brata syjamskiego wszelkiej nowości, wydaje się rzeczą niezwykle konieczną. Eksperymentujemy przecież na żywym organizmie społecznym i nie ludzmy się, że osiągniemy kiedykolwiek stan, w którym błędy byłyby wykluczone. Chodzi o to, by cena ich była dla społeczeństwa jak najmniejsza.

Idel socjalizmu nie zrodziła ani fantazja utopistów, ani działalność konspiratorów. Jest ona rezultatem naukowej, zrodzonej przez życie i potwierdzonej praktyką społeczną — teorii. Zrodziła ją obiektywna rzeczywistość i praktyka życia. Socjalizm żyje i rozwija się, zwycięża od kilkudziesięciu lat. Nie ma dziś na kuli ziemskiej zakątka, gdzie by co najmniej nie tyli się idee socjalizmu. Z obrazu współczesnego świata płynnie poczucie naszej siły, siły stałe potężniejącej, stale się rozwijającej, rodzącej się czasem z ciężkich doświadczeń naszego ruchu. Przeżyta już droga sprzyja gruntowaniu się tego poczucia siły i to częstokroć mimo niepowodzeń i trudności.

PRZEDJAZDOWA dyskusja służy jako fragment wysiłków wszystkich komunistów świata, zmierzających do umocnienia i rozszerzenia wpływów naszego ruchu, oczyszczenia jego teorii i praktyki od praw przeżytych, też błędnych, a nieraz i fałszywych. W tym też tkwi konieczność zastanowienia się nad wieloma sprawami wewnątrzpartyjnymi, statutowymi, a to w imię hasła, które wysunęła partia w Październiku: by socjalizm był jak najbliższy naszemu czasem, jak najbliższy narodowi, żeby nasze społeczeństwo coraz pełniej go aprobowało, uznawało za swój, aby ruch międzynarodowy uznawał go coraz pełniej jako ważką cegłkę swych światowych poczynań.

A. STANIEK

Z Kraju Rad

NAFTA POD MORZEM AZOWSKIM

Pod płaszczyznym dnem Morza Azowskiego ukryte są złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Wykazały to poszukiwania prowadzone latem tego roku przez moskiewskich geologów. Przewidywa się, że podwodne pokłady ropy naftowej są przedłużeniem znanych złóż północnego Kaukazu.

METAN JUŻ NIEGRÓZNY

Jedną z ukraińskich fabryk rozpoczęła serijną produkcję przyrządów służących do wykrywania w kopalniach najgroźniejszego gazu — metanu. Gdy natężenie metanu w powietrzu osiąga 1 proc., przyrząd uruchamia syrenę. Przy 2 proc. metanu — na całym odcinku automatycznie wyciąga się wszelkie urządzenia, w produkcji przerywa się pracę i wszystkie górki wyjeżdżają na powierzchnię.

NOWE ZNACZKI

Ministerstwo Łączności ZSRR wydało nowe znaczki pocztowe z serii „Lotnictwo Cywilne ZSRR”. Na znaczkach tych widnieją na tle kuli ziemskiej nowoczesne samoloty radzieckie „TU-12”, „TU-104”, „TU-114”.

NAJWIĘKSZY W ZSRR KOMBINAT MIĘSNY

Na przedmieściu Moskwy, w Ostanlinie, buduje się największy w ZSRR kombinat mięsny. Ogromna budowla zajmująca obszar 8 hektarów. Rozpoczęta tu już praca ogromna chłodnia — wytwórnia półfabrykatów i wytwórnia wędlin. Po rozbudowie fabryka wędlin dostarczać będzie w ciągu doby 220 ton wyrobów. W skład gigantycznego kombinatu przemysłowego wchodzi także



W Planetarium Moskiewskim, Radiotechnik Władimir Sałtykow i współpracownik Planetarium Borys Finikow odbierają sygnały z rakiety kosmicznej. CAF — telefoto z Moskwy

Eksportujemy urządzenia energetyczne do Chin

Przedstawiciele centrali handlowej zagranicznej „Cekop” i Zjednoczenia Budowy Maszyn Ciekich podpisały ostatnio w Pekinie kontrakt na dostawę urządzeń energetycznych do Chińskiej Republiki Ludowej.

Jest to ósmy z kolei kontrakt na dostawę urządzeń energetycznych — poprzednie zawarte zostały w roku ubiegłym. Kontrakt obejmuje dostawę dwóch bloków energetycznych po 25 megawatów każdy. Łączna wartość obiektów wynosi 15.500 tys. rubli.

Warto podkreślić niezwykle krótkie, wynoszące jedynie terminy wykonania urządzeń energetycznych. Podczas gdy firmy zachodnie wykonują tego rodzaju zamówienia w okresie do trzech lat, nasz przemysł dostarczy pierwszych dwóch turbozespółów o mocy po 25 MW w terminie 13 miesięcy od chwili podpisania kontraktu.

LENINGRADZKI OŚRODEK RACHUNKOWY

W Leningradzie powstaje ośrodek rachunkowy. Będzie to wielka instytucja naukowa wyposażona w szybko działające elektroniczne maszyny liczące i inne najnowsze urządzenia. Nowy ośrodek rachunkowy rozpocznie pracę w roku przyszłym.

PERSPEKTYWIE siedmiolecia budowa zakładów przemysłowych.

Na planach projektów miast i osiedli różnobarwne prostokąty bloków mieszkalnych. Ziemia krakowska ma wzbogacić się o nowe fabryki i nowe budynki mieszkalne. Czy istnieje warunki na tem, aby ruch budowlany mógł sprostać tym zadaniom?

Z Kraju Rad

ODPRYSKI

Sprostowanie

Na łamach gazety „Nice-Matin” ukazał się artykuł związany z 64. dniem prezydentury Coty ze swego stanowiska. „Trzeba mieć szczerze — czytamy w artykule — aby opuścić Palac Elizejski nie mając w swej biografii wojny, rewolucji, czy innej katastrofy. Powiedziałbym nawet, że trzeba mieć szczególne wyjątkowe...”

Indywidualizm wyborczy

Jak w każdym wyborach we Francji, i tym razem nie zabrakło w wyborach na prezydenta indywidualistów, którzy głosowali nie na oficjalnie wystawione kandydatury, ale na swoich własnych fałszywych kartach. W liczbie 500 głosów, które głosowali na papież Jan XXIII. Po kilku głosach otrzymał — dotychczasowy prezydent Coty, jego zmarli poprzednicy Vincent Auriol, francuski prezydent do tronu — hrabia Pariza, Pierre Poujade, Jacques Soustelle, a nawet pretendenta do tronu austriackiego, Otto von Habsburg. Jeden głos otrzymał także dawno nieżyjący marszałek Pétain.

Oto co nazywa się wiernością nie tylko do, ale i po... grobowej desce. Mat.

A ludzie czekają na mieszkania

Wbudowano 233 budynki mieszkalne, w tym 100 tysięcy lokali mieszkalnych. Wyniki ekonomiczne w przedsiębiorstwie nowohuckim nie zostały więc osiągnięte kosztem umniejszenia plac robotniczych!

botnicy zarabiali średnio 2.050 zł miesięcznie, a w Krakowskim PBM — 1.750 zł. Wyniki ekonomiczne w przedsiębiorstwie nowohuckim nie zostały więc osiągnięte kosztem umniejszenia plac robotniczych!

P RZYCZYNY natury subiektywnej były jednakże znacznie bardziej decydujące: leżały po stronie inwestorów, którzy opóźniali przygotowanie budów pod względem lokalizacyjnym i projekcyjnym. Opóźniona dokumentacja projektowo-kosztorysowa otrzymała Przewodniczącego Prezydium MRN, prof. dr W. Boniecki w noworocznej wypowiedzi zwracał uwagę na to, że do planu r. 1958 brakuje na terenie Krakowa... 1.000 izb. Inni kompetentni twierdzą jeszcze coś innego...

„Ale wróćmy do sprawy owej korekty. Można ją tłumaczyć w różnorodny sposób, ale żaden z nich z osobna, ani też wszystkie razem nie usprawiedliwiają tego, co się stało. Bo jakżeż usprawiedliwiłyby korektę planu 1958 r., skoro był on ustawionym z uwagą i zyskiem od dawna, a nie zyskiem, jak przedchodził nasz budownictwo — fakt: przeletni wskaźnik nakładów na jedną izbę wynosił w skali ośrodkowej 56.500 zł, w Krakowie zaś średnio — 86.000 zł.

„Słonecznie do źródeł niewykonania planu budowlanego oraz przyczyn z których wypływają wysokie koszty wykonawstwa mieszkań. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nowsze kłopoty sprawiali brak dostatecznej potencjału kadrowego. Ten brak w przedsiębiorstwach państwowych został w dużym stopniu pogłębiony odpływem pracowników budowlanych na budowy prywatne. Ubylki te były wcale znaczne, skoro się zważy, iż w samych tylko wsiach krakowskich było w roku ub. w trakcie budowy 26.000 izb mieszkalnych.

Przyczyny subiektywne rzutujące na kryzys w budownictwie, rozgałęziały się też na przedsiębiorstwa wykonawcze, które poważnie niedomagały pod względem organizacji, dyscypliny, wydajności pracy, wykorzystania sprzętu itp. Przykłady można by mnożyć. Podamy tylko bardziej charakterystyczne.

Na skutek absencji na Zarządzie trzech kwartałów ub. roku przedsiębiorstwa podległe KZB utraciły możliwość przerobu 8 mln zł. Jest to surowa, za którą można byłoby zbudować dwie szkoły... „Obraz byłby niepełny, gdybyśmy nie dodali, iż nadal sytuację charakteryzowało daleko posunięte rozproszenie potencjału budowlanego. Imyśmy słowa, w dalszym ciągu w jednej i tej samej dzielnicy, ba — na jednej i tej samej ulicy prowadziło budowy kilka przedsiębiorstw!

Wydajność pracy wykazywała bardzo poważne wahania, gdyż idzie o poszczególne przedsiębiorstwa. I tak np. wskaźnik wydajności w Krak. PBM był prawie dwukrotnie niższy od wskaźnika wydajności w PBM Nowa Huta.

BRACK dyscypliny, niska wydajność pracy przy ześlizgującym niskim wykorzystaniu sprzętu usiłowały niektóre przedsiębiorstwa ratować — nie licząc się z kosztami — angażowaniem (przed wszystkim do pracochłonnych robót wykończeniowych) przedsiębiorstw spółdzielczych. Na terenie Krakowa 91,5 proc., a na terenie woj. krakowskiego 84,6 proc. swoich możliwości i potencjału oddawaly przedsiębiorstwa spółdzielcze w służbę idącym po najmniejszej linii oporu budowlanych przedsiębiorstw państwowych. I tutaj kryje się odpowiedź na pytanie, dlaczego przedsiębiorstwa spółdzielcze w tak znikomym stopniu pracowały na rzecz budownictwa spółdzielczego, prywatnego, na rzecz remontów...

Były kierownictwa i zalogi, które podjęły próby ratowania sytuacji. Należy do nich przede wszystkim PBM Nowa Huta. Tym wyraziściej w porównaniu z jego wynikami występują zaniedbania innych przedsiębiorstw budowlanych. I tak np. w III kwartale ub. roku koszt wykonania jednej izby wyniósł w PBM Nowa Huta 42.500 zł, w Krakowskim PBM — 69.000 złotych. Dodać należy, że przy tym samym stanie liczebnym załogi Krakowski PBM wykonało w porównaniu z PBM Nowa Huta plan niższy o 9 mln zł, dopłacając w III kwartale ub. roku do podstawowej produkcji 4,5 mln. W PBM Nowa Huta ro-

PRA-SA ZAGRA-NICZNA DONOSI

O radzieckiej rakiecie kosmicznej

Z potoku komentarzy na temat półtoratonowej rakiety kosmicznej pędzącej coraz dalej od Ziemi wybraliśmy najciekawsze, które podajemy w skrócie poniżej:

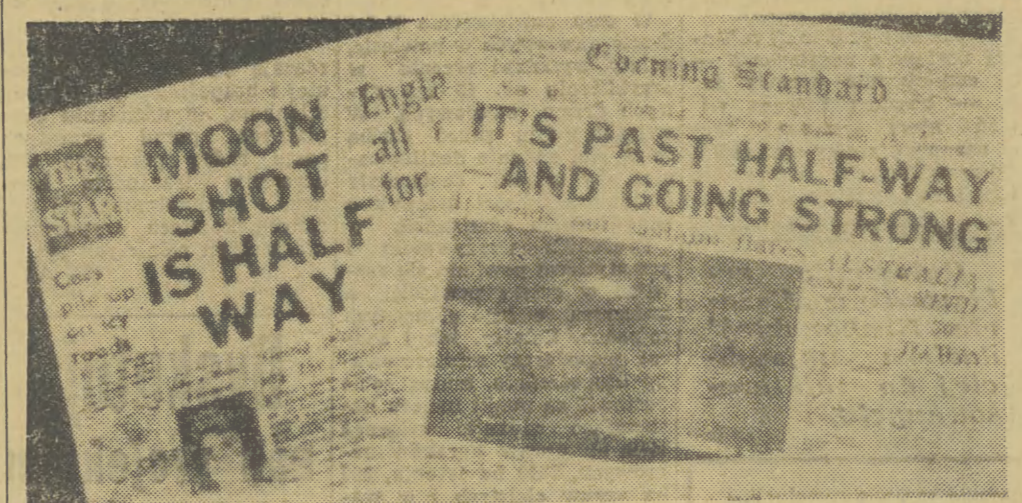
Agencja ASSOCIATED PRESS w komentarzu swego redaktora naukowego:

„Potężny silnik rakietowy skonstruowany przez Rosjan mógłby już obecnie wywinąć człowieka na Księżyc. Silnik ten można byłoby bez trudu zmodyfikować, powiększając jego średnicę o kilka set mil na godzinę — a przecież taka właśnie ma dodatkowa prędkość wystarcza do wysłania niewiele mniejszego (niż 360 kg) ładunku użytkowego na Marsa lub Wenus. Silnik ten wystarczący do wyrzucenia na orbitę okołoziemską obiektu o ciężarze dziesięciokrotnym. W ten sposób przy pomocy kilku takich rakiet można by umieścić w przestrzeni pozaziemskiej materiał niezbędny do budowania kierowanego laboratorium kosmicznego o rozmiarach normalnego budynku, z przyrządami, elektronią, solarą i warsztatami”.

Amerykański dziennik NEW YORK TIMES, w komentarzu swego korespondenta naukowego, Johna Finney:

„Wyrzucisz rakiety w pobliże Księżycy i dalej. Związek Radziecki osiągnął w technice sukces równy pomysłom wystrzeleniu pierwszych sztucznych satelitów Ziemi, jeśli nie więcej...”

„Przeżył lotu rakiet radzieckiej świadczy o ogromnym rozwoju techniki sterowania. Radzieckie urządzenia sterujące mogą skierować rakiety albo w kosmos, albo w dowolny cel na Ziemi”.



Cała prasa światowa przejawia ogromne zainteresowanie wystrzeleniem rakiety kosmicznej na Księżyc. Fot. — CAF

CIEMNOŚĆ I PLEŚŃ

Stanisław Lem

Czy przed czterema? Zbałał brodę kciukiem, zarost kił jak szcotka, nie zmiekił. Sterta gazet, bielizny i książek chyliła się niebezpiecznie, aż z sykim szelestem runęła za krawędź i znikła. Podniósł się obliczek kurzu, który zakreślił go w nosie. Kichał powoli, z przerywanymi, wypełniając się ożywcza mocą kichnięć — kiedy ostatni raz odsuwał biurko? Obmierzała robota! Może lepiej wyjść? Lało.

Poszurał do biurka, ujął brzeg przy samej ścianie, pocignął.

Drgnęło i zakurzyło.

Pchał z całej siły, niespokojny tylko, czy nie poczucie serca. Jeżeli się odezwi — dam spokój, postanowił. — Nie powinno.

Wszystko, co spadło za biurko, pozostało go obchodzić, teraz była to tylko próba siły, próba zdrowia. Jestem jeszcze wcale krzepki, rozważał z satysfakcją obserwując, jak ciemna szczerlina między biurkiem a ścianą poszerza się. Coś, co było tam wklinowane, osunęło się, a potem stoczyło z brzękiem na podłogę.

— Może ta druga lyczeczka, albo nie — raczej grzebień? — zaciekawili się. Tylko grzebień nie wydalby takiego blaszanego odgłosu. Może szczypta do cukru?

Ciemność między spekanym tyńkiem a czarną listwą biurka ziała już szeroka na dłoń. Wiedziałł do doświadczenia, że teraz będzie najtrudniej, bo noga biurka zatnie się zaraz w dużej szparze podłogi. Stało się. Zaskoczyła. Przez kilka chwil mocował się z martwym ciężarem.

— Siewiera, siewiera po tym trupie! — pomyślał ze słodczą, podłana rosnącym gniewem, który go odmiadał. Targął, choć wiedział, że to bezskuteczne. Biurko trzeba przewrócić, dźwignąć, rozkolarszawić, bo no-

ga od ściany krótsza i wylatuje — lepiej, żeby nie wypadła — przestraszał rozsydek, potem trzeba będzie podsadzać od dołu książki, prostować w polce czoła gwoździe, młotkiem wbił ją nogę. Ale już za bardzo nienawidził tej upartej bryły, którą karmił papierami przez tyłu lat.

— Bydlaku!! — wyrwało mu się to słowo z jękiem, nie mógł już dozwoląc wysiłków, zgrzani, z zapachem kurzu i potu w nozdrzach, napisał grzebiel, mocował się, kłosał bezwładnym ciężarem, jak zwykle w takiej chwili miał piękne wrażenie. że sama wzbudzona wściekłość uniesie i odruci czarny grzyb najbliższego wysiłku!

Noga wyskoczyła z koleiny, najechnała mu na palec, zdusił bolesny jęk, do gniewu dołączyła się mściwość, oparł grzebiel o ścianę i zapierając się pchał rękami i kolanami. Czarny rozlew rósł, już mógłby się tam wcisnąć, ale zjadła pchał dalej, pierwszy promyk nawidził cmentarzyska odsłaniające się za biurkiem, które zniechęcało do agonalnym skrzyknięciem, pod kątem odstawione od ściany.

Osunął się na stos przewróconych tomów, które nie wiedzieć kiedy zleciały podczas szamotaniny na podłogę i siedział na nim chwila, że stygnącym na czole potem. Wstał. Coś miał sobie przypomnieć — aha, że serce się nie odezwało. To dobrze.

Pięcizna, wyrzuta w gestym mroku za biurkiem, była niewidoczna prócz samego wejścia, w którym walały się miękkie, lekko jak puch, polujące koty. Koty — tak nazywały się myślo-szare zwłoki, kłębił parzęczyliście brudów, narastające pod starymi szafami, spłisniale, rozmnażające się we wnętrząch kanapach, mszysze, przysycone prochem...

Nie spieszyl się z badaniem zawartości otrzymanego zakątka. Co tam może być? Było mu przypomnieć, choć nie pamiętał, po co odsuwał biurko. Brudna bielizna i gazety leżały teraz na środku pokoju — musiał je tam wywieść jakimś nieprzytomnym kopnięciem, kiedy odychał biurko. Z śledzącą pozą przenosił się na czworaki i powoli wsunął głowę w półmrok. Zasiadł soba reszcie światła, stracił wzrok, wciągnął w nozdrza kurz i rozkihał się raz jeszcze, ale teraz ze złości.

Wyczołwał się, siakał długo nos i postanowił odsunąć biurko tak daleko, jak jeszcze mógł. Obmacał jego tylną, potrzaskującą ostrogawczo ściankę, przymierzył się, pochylił, napał i biurko pojechało nadspodziewanie lekko prawie do połowy pokoju, wyrzucił nocny stolik. Czajnik spadł i herbatka się wylała. Kopał go.

Wrócił na środek otworzonego skarbca, przy najniższym ruchu sute obłoki kurzu wstawaly z ledwo widocznych desetek parkietu, na których walały się jakieś niewyraźne kształty. Przyniósł lampę, postawił ją z boku na umywalce, włączył do kontaktu i odwrócił się. Ściana, zasłonięta biurkiem, porośla cała masami pajęczyn, tworzącymi ciemne opłoty, miejscami grube jak sznury. Z pośród tej gazy ukreślił wiechcie i zaczął wygarnąć nim wszystko, co napotykał, na jedną stertę. Pracował tak wstrzymując oddech w kłębach pyłu, nisko zgłębił, znalazł kółko od firanki, hak, kawałek paska, sprzączkę, pomysł ale nieużywany papier listowy, pudełko od zapalek, nadtopiona laska laku. Został tylko kąt między listwami podłogi, przy samej ścianie, porosły jakby szarawym włosiem, spłisnialymi szczytkami. Niespokojnie tknął tam końcem pantofla i przestraszył się prawie do zachwytu — coś małego, elastycznego, obito mu się o duży palec nogi, który wystawał z dziury pantofla. Zaczął szukać — ale nie znalazł nic.

Zdawano mi się — pomyślał.

Przysunął krzesło do biurka, nie to bez nogi, wolał go nie ruszać, ale drugie, na którym stała miedziana. Stracił ją, Rozmotała się wzaszkliwie, usmiechnął się, usiadł i zaczął badać zniechęca za biurkiem rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BOGUMIŁA PIECZONKOWA
EUGENIUSZ HALPERN

Co słychać w Krakowie?

FILHARMONIA KRAKOWSKA PODRÓŻUJE

Jak się dowiadujemy, Krakowska Filharmonia wyjeżdża do Bratysławy, gdzie w dniach 15 i 16 bm. da dwa koncerty. Dyrygować będzie Witold Rózewicz. Jako soliści wystąpią: Stefania Wojtowicz, Irena Winiarska, Andrzej Bachleda i Władysław Malczewski. Partie zespołowe wykona chór Filharmonii, pod kierownictwem Józefa Boka.

NOSILEC WILK...

Krakowski MO ujęła na Dworcu Głównym w Krakowie działającego na terenie całej Polski złodzieja-kieszonkownika Jana Madalińskiego, bez stałego miejsca zamieszkania. Był on już kilkakrotnie karany za kradzież, a ostatnio na terenie jego działalności były dworzec kolejowy i pociąg. Złodziej został ujęty w momencie, gdy koczując wsiadając do pociągu usiłował ukraść pamiątkę z kieszonki. Na krzyki prokuratora osadzono złodzieja w areszcie.

REMONTY... REMONTY...

Jeszcze w ciągu br. rozpoczyna się robota przy budowie biurowca, w którym znajdą pomieszczenia biura Rejonu Drog Wodnych oraz Zarządu Inwestycji Hydro-Geoprojektu. Usytuowany on będzie przy ul. Manifestu Lipcowego. Dzięki temu zostałyby opróżnione trzecie piętro „Krzyżoforów”, co wobec konieczności generalnego remontu tego zabudowanego budynku ma duże znaczenie.

40 ROCZNICA POWSTANIA BIALORSKIEJ SRR

Z okazji 40-lecia powstania Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej Towarzystwo Przyjaciół Polsko-Radzieckiej uczni uczciły konkurs w auli Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej przy ul. Baszowej 8. Na program złożyły się występy Artystów Filharmonii i Opery Krakowskiej oraz Teatru im. J. Słowackiego.

Nie zostawiajcie dzieci bez opieki

Ziemia Krakowska
MIECHÓW - PROSZOWICE - SKAWINA - POW. KRAKÓW

Nauczyciel nie jest samotny

TO STWIERDZENIE nasuwało się nieodparcie w toku niedawnego zebrania Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Brzesku. Zebranie zwłokowego aktu mogłoby się wydawać — dotyczyło sprawy konkretnie szkolnych, nauczycielskich. Na tym jednak zebraniu zasiędną obok czołowych nauczycieli-związkowców z terenu powiatu — przewodniczący Prezydium PRN T. BAŁYS, sekretarz propagandy KP PZPR tow. JASKOWIEC i dyrektor Browaru Okocimskiego R. BOGDANI.

Jakie to wspólne sprawy sprowadziły ich na te obrady. Jedną jest wspólna sprawa, która nie zamyka się w wąskim kręgu interesów zawodowych pewnej grupy pracowników oświaty. Tu, w Brzesku widzi się nie od dziś, że ta właśnie sprawa staje się przedmiotem troski i zapobiegliwości politycznych i administracyjnych gospodarzy powiatu, a także kierownictwa największego na tym terenie zakładu produkcyjnego. Zainteresowanie sprawami oświaty, żywiołowe dla nauczyciela, rośnie tu wraz z murami nauczycielskiego Domu, w którym właśnie po raz pierwszy odbywały się związkowe obrady. Dobra wola wzajemnej współpracy i uznania dla trudów nauczycielskich wychowawców, spajały mocnym cementem celekty wysiłków społecznych.

Gdy prezes Zarządu Okręgu ZNP tow. OSIADACZ referował przebieg ostatniego plenum tegoż Zarządu, gdy przewodniczący Komitetu Obchodu Dnia Nauczyciela T. Bałys

składał sprawozdanie z przebiegu tego obchodu, gdy mówiono o sprawach szkolenia i doskonalenia nauczycieli i rozwoju ich życia kulturalnego, czuło się, że każdy z poruszonych problemów żywo interesuje wszystkich zebranych, że są to problemy rozwoju społecznego, że każdy z nich w jakimś stopniu warunkuje podniesienie dobrobytu i kultury tego odcinka kraju.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono w toku zebrania sprawie budownictwa szkolnego. W ramach ogólnokrajowej akcji budowy tysięcy szkół-pomników na Tysiąclecie Państwa Polskiego, przewidziano w powiecie budowę trzech lub czterech budynków szkolnych. Plany budownictwa szkolnego Prezydium PRN w Brzesku, przekraczają śmiało te ramy. Według oświadczenia przewodniczącego Bałysa, przewiduje się wybudowanie w ciągu najbliższych siedmiu lat 24 szkół podstawowych, 2 przedszkola, 1 liceum ogólnokształcące i 1 technikum rolnicze. Prezydium PRN zajęło się już sprowadzeniem z Warszawy typowych planów budynków szkolnych. W Powiatowym Zarządzie Architektoniczno-Budowlanym, powołana została specjalna komórka dla szkolnego budownictwa.

Realizacja tych ambitnych planów, musi być oparta o udział całego społeczeństwa w wielkim czynie budowy szkół. Zadanie nauczyciela w tej akcji jest ogromne, gdyż właśnie on musi być inicjatorem i centralnym motorem czynu społecznego. W tej dziedzinie musi on podjąć jedno z najpoważniejszych zadań społecznych. Ale też tu otwiera się dla niego droga do całkowitego wrosnięcia w swoje środowisko i pozyskania jego zaufania. W obliczu tych trudnych, choć bliskich sercu nauczyciela zadań społecznych, nie powinno nauczycielowi zabraknąć najdalej idącej pomocy i opieki władz terenowych i kierowniczych czynników życia społecznego.

Powiat brzeski nie budzi dziś takich obaw. Ostatnie miesiące, które dały naprawdę wzruszający obraz skupienia się wszystkich sił społecznych wokół budowy Domu Nauczycielskiego, fakt, że na posiedzeniu Komitetu Frontu Jedności Narodu postanowiono, że Komitet Obchodu Dnia Nauczyciela działać będzie w dalszym ciągu jako żywna jednostka organizacyjna, czuwająca nad sprawami szkoły i nauczyciela, poważne, szczególnie do spraw oświaty wszystkich władz powiatu, pozwalają wierzyć, że tu właśnie nauczyciel nie będzie już nigdy samotny i opuszczony w swych trudach i troskach.

J. MICHAŁEWICZ

Przysięga w tarnowskiej jednostce WP.



W ub. niedzielę odbyła się w tarnowskiej jednostce WP uroczystość przysięgi nowego rocznika, rozpoczynającego służbę wojskową. Zdjęcie I: W chwili przysięgi. Zdjęcie II: Asysta kompanii honorowej.

Gdzie nocować pod Babią Górą?

Choć śniegu jeszcze ciągle brak, nie ma wątpliwości, że zima lada dzień jednak nadejdzie i można będzie w górach używać dowolni narciarskich rozkoszy.

W związku z tym warto zorientować się z awansu jak przedstawiają się możliwości noclegowe przy krótkich, sobotnio-niedzielnym wypadach w pasmo babiogórskie.

A więc najpierw trzy zasadnicze stacje dojazdów kolejaj: Sucha, Osiedle i Hucisko. W Suchej narciarze mają do dyspozycji nocleg pod Magórką tzn. popularnie „u Pytka”. Jest to stacja turystyczna obecnie na 36 miejsc, w przyszłości projektowana jako 50-cio osobowa. W Hucisku i Osiedlu są również stacje turystyczne na 12 i na 10 osób.

Schroniska PTTK leją już zdala od stacji kolejowych. Są to: schronisko na Hali Krupowej na 36 osób i schronisko pod Babią Górą na 85 miejsc. To ostatnie w sezonie bywa często przepełnione, warto więc upewnić się co do noclegu telefonicznie z Zawoi.

W Zawoi jest też schronisko szkolne, dysponujące około 40 miejscami noclegowymi. Wreszcie w Zawoi-Widlach są komfortowe noclegi w hotelu PTTK „Lajkonik”. Można też dostać noclegi prywatne, oczywiście... po cenach dowolnych. (JK)

Na oślej łączce

Redakcja nasza otrzymuje codziennie dziesiątki listów od swych Czytelników. Czytelnicy piszą o swych troskach i kłopotach, proszą o pomoc w załatwieniu ich spraw, mając nadzieję, że interwencja prasowa przełamie biurokracizm, panujący jeszcze w niektórych urzędach. Redakcja pisze, ale — nie wszystkie instytucje pamiętają o ustawowym obowiązku udzielania odpowiedzi na interwencję prasową w ciągu 10 dni.

Drukujemy więc listy opiniastych.

Powiatowy Zarząd Rolnictwa w Proszowicach od stycznia 1958 roku nie zdążył odpowiedzieć nam na list w sprawie Jana Mądro, zwolnionego z pracy w marcu 1957 r., mimo iż pracował na podstawie nakazu pracy, obowiązującego do 1 listopada 1958 r. (nr sprawy 931/57).

Powiatowy Zarząd Rolnictwa w Olkusz zapomniał o skardze Franciszki Mirek dotyczącej przydziału działki z ośrodka pofolwarcznego w Smardzowicach (nr 671/57).

Miejska Rada Narodowa w Bochni od 30 sierpnia 1957 nie udzieliła nam odpowiedzi na list Józefa Kalbruna (nr sprawy 1923/57).

Powiatowa Rada Narodowa w Suchej zapomniała o sprawie Stanisława Woźnego, którego list wysłałmy jeszcze 21 września 1957 roku (nr 2187/57).

Rada Zakładowa przy Lanckorońskiej Wytwórni Win w Kalwarii nie miała czasu od 10 czerwca 1957 roku odpowiedzieć na list w sprawie Józefa Szwalbicy (nr 1442/57). Chyba dość przykładów. O-

Na zabawach przy choince dzieci spędzają ferie świąteczne

Okres ferii zimowych dobiega końca. Tydzień poświęciliśmy i ostatnie dni wycieczki wypielęgają dziećmi organizowane w całym kraju przez nauczycieli i wychowawców imprezy noworoczne i zabawy przy choince, uroczalono występami artystów, rozdawaniem prezentów itp.

Około 115 tys. młodzieży woj. krakowskiego wzięło dotychczas udział w choinkach noworocznych. Trwa one będą do 6 bm. i zgromadzą jeszcze ok. 60 tys. uczestników. Młodzieżowy Dom Kultury w Krakowie, w porozumieniu z radami robotniczymi zakładów pracy, a także domy kultury w Nowej Hucie, Tarnowie, Zycu, Nowym Sączu i Třebnińskim zorganizowały choinki noworoczne, podczas których młodzież obdarowywana jest upominkami ufundowanymi przez zakłady pracy. W wielu szkołach Krakowa i woj. krakowskiego młodzież wystąpiła w okresie ferii z przedstawianiami w wykonaniu zespołów uczelowskich.

Perspektywy rolne w Proszowickim

Zboża — mniej, więcej roślin przemysłowych i warzywnictwa

Coraz wyraźniej kształtuje się plan rozwoju rolnictwa w powiecie proszowickim w najbliższych latach. Wainie przyczynia się do dyskusji nad danymi precyzowanymi przez władze powiatowe miniona konferencja partyjna Komitetu Powiatowego PZPR. Konferencja stwierdziła istnienie dużych rezerw i możliwości gospodarczego aktywizowania terenu w kierunku dalszego rozwoju produkcji rolnej.

W zakresie produkcji roślinnej tendencja podstawowa — to zmniejszenie uprawy żyta — kosztem którego winien nieco wzrosnąć areal uprawy pszenicy oraz roślin przemysłowych, warzywnictwa i nasienictwa. Jeśli założymy wzrost plonów z ha — pszenicy do 24 q, żyta — do 22 q, owsa — do 23 q, jęczmienia — do 22 q, to — produkcja globalna w kwintałach nie uległaby mimo wszystkich zmian.

Powiat odczuwa brak nasion na polony. W związku z tym powinna wzrosnąć w najbliższych latach pula upraw nasieniowych ze 148,26 ha w 1957 r. do 600 ha.

W celu powiększenia ilości drzew owocowych w powiecie, należy wysadzać rocznie w przybliżeniu ok. 15 tys. nowych drzew owocowych. W związku z tym przed służbą rolną stoi zadanie dopilnowania, aby szkółki dostarczyły dostatecznej ilości drzewek o odpowiednich odmianach.

Produkcja warzywnicza i przemysłowa powinna się rozwijać w całym powiecie, a zwłaszcza w jego północnych rejonach. Rolnicy, jak i aparat gospodarczy zainteresowani bezpośrednio, muszą sobie postawić za punkt honoru następujące zadanie: osiągnąć 1000 ha upraw buraków cukrowych, 2500 ha tytoniu, 360 ha upraw olejnych i w warzywnictwie — nie mniej niż 1200 ha.

Rzecz jasna, taki układ struktury rolno-gospodarczej powiatu przyniosłby ogromne korzyści chłopom i przyczyniłby się wydatnie do podniesienia dobrobytu chłopów. (rw)

Ogłoszenie reklamowe w „Gazecie Krakowskiej” dociera najszybciej do zainteresowanych!

łącznie sprawie rewolucji, i wreszcie areszty, więzienia, karcery...

Wiele... Ileż to wspomnień wywołuje dźwięk tego słowa w umyśle przedwojennego działacza robotniczego...

„Pewnego dnia — opowiada tow. Winkler — podczas przeprowadzania zajęć szkoleniowych dla młodzieży w dzielnicy Helena, zostałem aresztowany przez policję. Wraz z innymi towarzyszami zaprowadzono mnie do aresztu magistrackiego. Komisarz Baran bezskutecznie chciał wymusić zeznanie. Po kilku godzinach przesłuchania oddano mnie w ręce szpiclów. Pamiętam tylko, że zaczęto mnie bić krzesłem. Nieprzynajmniej znalazłem się w celi i tam udzielił mi pomocy jakiś pospółty przestępca (kierował nim widocznie jakiś ludzki odruch, jakiemu nie można się było spodziewać po moich oprawcach).

„Innym razem — ciągnie dalej tow. Winkler — stałem się w sądziekim więzieniu podczas szczególnie ostrej zimy (lata 1928/29). Mróz dochodził do 43 st. C. Pewnego dnia wyprowadzono nas na spacer. Po kilku minutach, pilnujący nas strażnik uciekł do gmachu, trzęsąc się z zimu. Ubrani w więzienne drelichy, czuliśmy jak powoli dretwią nam ręce i nogi. Nasze wolanie, aby nas zabrano pozostawały bez skutku. Po godzinie tego katowskiego spaceru, uprowadzono nas do celi. Czterech towarzyszy zachorowało na zapalenie płuc... W taki to perfidny sposób zemściło się na nas kierownictwo więzienia za to że dawniej domagaliśmy się dłuższych spacerów...”

Dyskutują nad projektem statutu PZPR

Ostatnio oddziałowe organizacje partyjne Zakładów Górniczo-Hutniczych w Bolesławcu znacznie ożywiły swą działalność. Podstawą było ogólne zebranie członków partii, jakie odbyło się w zakładowym Domu Kultury oraz konferencja wyborcza delegatów na Powiatową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą. Bogatą programową pracą OOP wzbogacił również nowy projekt statutu PZPR, Projekt Statutu jest uważnie czytany. (SI)

Z kroniki MO

4 km. w Kąkolowej pow. Nowy Sącz plany kierownika Bronisława Domno prowadząca samochód ciężarowy marki „Star 20”, którym wjechało z wesoła 20 osób, wjechał na przydrożne drzewo. W wyniku zdarzenia drzewo złamało się i samochód spadł ze skarp. Cztery osoby doznały poważnych obrażeń ciała i zostały przewiezione do szpitala. Po wypadku kierowca zbiegł, jednak po kilku godzinach zgłosił się sam w Komisariat MO w Krynicy, gdzie został zatrzymany. Dochodzenie prowadzi Komenda Powiatowa MO w Nowym Sączu. *

List do redakcji

Wydatowały się, że ludność gromady Regulice w pow. chrzanowski nie powinna narzekać na brak wody. Ma jej bowiem pod dostatkami. Toteż mieszkańcy nie dbają o innych odprowadzają do rzeki różne nieczystości.

Ale w przysiółkach Grzmiączka, Brandyska, Kijów nawet i takiej wody brakuje. W lecie korzysta się tam z wody zbieranej się w kalużach po deszczu, w zimie przetrapią i ludność musi w dalszym ciągu na wodę. Wprawdzie w jej pić brudną wodę. A co będzie, jeżeli kiedyś wybuchnie dło, ale z woda trzeba iść pod epidemią? (JZ)



Jak już podawaliśmy, organa WOP w Tyliczu przy współudziale MO zlikwidowały grupę przemytników. Zatrzymani zostali: Teodor Kania, Józef Ogorzały i Władysław Szcypia, przy których znaleziono większą ilość towaru pochodzącego z przemytu, wartości ok. 40 tys. zł.

W 40-lecie KPP spotkały się trzy pokolenia

Jak już informowaliśmy, w Nowym Sączu odbyła się uroczysta akademicko zorganizowana przez KP PZPR w 40 rocznicę powstania KPP. Po akademii odbyło się spotkanie dawnych działaczy KPP z aktywem partyjnym i młodzieżowym. Przy tradycyjnej lampce wina wspomniano o pracy i walce sądeckich komunistów...

Wśród zebranych na uroczystości działaczy partyjnych zwracała uwagę postać tow. Szymańskiego, osiemdziesięcioletniego staruszka, który swą rewolucyjną działalność rozpoczął jeszcze w SDKPiL. Mimo poważnego wieku, nie opuszcza go werwa i humor. Zamiast przemówienia wygłosił wiersz rozpoczynający się od słów: „Módl się i pracuj — mówią nam panowie...”. Treścią było słyszec, z jaką młodzieńcza pasją dźwięki Szymański deklamował utwór piętnujący obłudę i zakłamanie kapitalistycznych wyżyskiwaczy i ich zauszników... Tow. Szymańskiego nagrodzono burzą oklasków i gromkim „sto lat”!

Liczne toasty były adresowane do tow. Zofii Zernakowej, działaczki KZM, uczestniczki ruchu oporu w partyzantce radzieckiej, niegdyś pierwszej sekretarza KP PIR w Nowym Sączu. M. in. tow. J. Górka wspominał, jak podczas referendum tow. Zernakowa wspólnie z ZWM-owcami namawiała na ścianach domów „3 X T A K”. Ona sama opowiadała zebrany o trudzie poświęceniu tych towarzyszy, którzy zginęli w mro-

czych czasach okupacji od kul hitlerowskich lub po wojnie od skrytobójczych strzałów rodzimych faszyzów. „Obecność na tej sali trzech pokoleń działaczy partyjnych jest zjawiskiem pokrzepiającym, dowodzącym, że idea socjalizmu sa wielkie żywe w narodzie polskim, że krew i trud poległych nie poszły na marne”.

Wiele ciekawych informacji o działalności rewolucyjnego ruchu robotniczego w Nowym Sączu przyniosło wystąpienie tow. Niemca, dawnego działacza lewicowego odtam PPS. Mówił on, że rezultaty pracy komunistów sądeckich były o wiele większe, niż to można przypuszczać. Działali oni przecież nie tylko sami, lecz także przez swoich sympatyków zarówno w samej PPS jak i w TUR-ze. Działalność propagandowa TUR-u na terenie Domu Robotniczego, jego współpraca z „Wićmami” nie podobna się władzom. Na rezultaty nie trzeba było czekać. Na zarządzenie ówczesnego starosty Łacka TUR musiał przerwać swoją działalność. Represje dotknęły zresztą nie tylko

CO I KIEDY? CO I KIEDY?

TEATRY

IM. J. SŁOWACKIEGO: „Zbrodni i kara” — 19. MODERNE: „Rękawiczki zwanego potężnym” — 19.15. KAMERALNY: „Trydyon” — 19.15. ROZMAITOŚCI: „Skłanka wody” — 19.15. RAPSODYCZNY: „Dzieje Tristana i Izoldy” — 19.15. GROTE. „Skłanka” — 19.15. GROSZAKA: „Guignol na tarapatkach” — 19.17. TEATR 38, SALA KLUBU ZŁK, LUDOWY, MUZYCZNY — niezyczyne.

KINA

ZAKOPANE — Giewont: „Kosiel zrucione”, KRZYK — Baga: „Sycylijskie wakacje”, WADOWICE — Szarotka: „Kapitan z Kolonii”, DOBZYCZE — Raba: „Spotkanie”, NOWY SĄCZ — Fodhale: „Helena i męczyźni”, KETY — Helna: „Paragraf i miłość”, MYSENICE — Wista: „Mężowie na przeszkoleniu”, MUCZYNA — Baszta: „Karina córka Mansa”, RABKA — Snieżka: „Król Maciś I”, SZCZAWICA — Pieniny: „Mała uroczka plaża”, GRZYBÓW — Biały: „Pętlar”, SUCHA — Kolejary: „W szczerym lipie”, STARY SĄCZ — Poprad: „Monsieur Ripoli”, MAKÓW — Pionier: „Edward i Karolina”, MSZANA DOLNA — Luboń: „Futro nurkowe”.

SKAWINA — Junak: „Nierzykły świadek”, OSWIĘCIM — Przędownik: „Wieczorni goście”, Wyzwolenie: „Klub kobiet”, JAWORZNO — Ziobiel: „Don Kichot”, TRZEBNICA — Praca: „Pamiętnik mjr Thompsona”, SZCZAKOWA — Pionier: „Siedmio zlodziej”, CHRZANÓW — Zorza: „Księżna Gerolstein”, KRZESZO. WICE — Nowosiel: „Igraszki z diabłem”, SŁAWKÓW — Płast: „Wszystcy jesteście mordercami”, TARNÓW — Marzenie: „Zbuntowana”, KRZYK — Kto zabije? 22.57. ROCHA — Futrenka: „Złoto Neapolu”, BRZESKO — Baltyk: „Siad wieszcie w noc”, NIEPOLE. MICE — Bajka: „Czterdziesty pierwszy”, DĄBROWA TARN. — Czyna: „Imieniny Henrietty”.

TELEWIZJA

Godz. 16.30: Program dla dzieci (od lat 7), „Czarodziejska róża Krasnala”, 17.10: Miś z okienka. 17.25: Sprawozdanie z Międzynarodowych Zawodów w Jęzdzie Figurowej o puchar Polskiego Związku Łyżwiarstwa Figurowego (transmisja z Torwaru), 19.00: Dziennik Telewizyjny, 19.30: Dyskusja przed kamerą, 20.00: „Intermedium jasekowe”, 20.40: Film fabularny.

„GAZETA KRAKOWSKA” ORGAN KP PZPR W KRAKOWIE

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: KRAKÓW 1, skr. poczt. 556. Adres administracji: KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE, Kraków, ul. Włńska 2, nr tel. 556.2. Telefony redakcji: centrala redakcji: czynna od godz. 7 do 3 nad ranem — nr tel. 235-60 — łączący ze wszystkimi działami, Telefony bezpodzielnie: red. naczelny — 508-25, zast. red. naczelny — 558-12, sekretarz odpowiedzialny — 218-63, dział ekonomii — 218-87, dział partyjny — 538-27, dział kulturalny — 558-10, dział miejski — 210-58, dział terenowy — 803-13, dział rolny — 208-55, uroczona przyjmuje Biuro Ogłoszeń P.K. Wyd. Pras. Hrynek Gl. 46. I p., tel. 553-40. NIEZAMOWNICJA NIE ZWRACA. ADRESY KRAKOWSKA

Krakowska Drukarnia Prasowa Kraków, Wielopole 1